

E Pluribus Unum? Czyli jak tworzono nową jakość w gospodarce.

*Magdalena Spendel, zdobywca wyróżnienia Letniej Szkoły Leszka Balcerowicza
organizowanej przez FOR*

*Dostaliśmy się w boskie płomienie... do ognia wszyscy!
Bóg wytapia Amerykanina... będzie on stopem wszystkich ras,
przyszłym nadczłowiekiem¹.*

Powyższy fragment pochodzi ze sztuki Israela Zangwilla pt. Tygiel (ang. The Melting Pot), utworu przełomowego dla pojmowania imigracji jako czynnika narodotwórczego w Stanach Zjednoczonych. Do czasu premiery sztuki - roku 1908 na Broadwayu - nikt nie podważał przebiegu procesu asymilacji. Tymczasem Zangwill wskazuje, że amerykański fenomen nie polega na prostym wtapianiu się przyjezdnych społeczności w istniejącą całość, lecz na wytapianiu się w nową jakość. Imigracja, a co za nią idzie, różnorodność kultur i ras jest w Stanach Zjednoczonych faktem². Jednak czy to właśnie ta imigracja miała wpływ na rozwój ekonomiczny jednego z najsilniejszych gospodarczo państw na świecie?

Pierwotną, otwartą imigrację do Stanów Zjednoczonych dzieli się na dwie fazy. Pierwsza z nich przypada na okres przed powstaniem państwa amerykańskiego, natomiast druga przypada na dynamiczne sto lat rozwoju ekonomicznego od lat 20-tych XIX wieku, aż po pierwsze federalne ustawy nakładające restrykcje na imigrację, pochodzące z lat 20-tych XX wieku. Przed 1680 obecność innych nacji aniżeli Anglików była niemal niezauważalna. W późniejszym okresie, takie czynniki jak obietnica wolności wyznaniowej czy przyznawanie ziemi pod uprawę, zaczęły przyciągać francuskich hugenotów, irlandzkich kwakrów i niemieckich pietystów. Niebagatelną rolę odegrali tutaj tzw. listy z Ameryki, przesyłane do pozostałych w Europie rodzin, opisujące zachodzące zmiany gospodarcze w USA. Jak silnym magnesem była obietnica „American Dream” wskazują liczby: z 60 milionów osób, które opuściły swoją ojczyznę w latach 1820-1930, aż 2/3 osiadło w Stanach Zjednoczonych³.

Imigranci odegrali dużą rolę w tworzeniu amerykańskiej kultury i gospodarki. Niektórzy mają jednak wątpliwość co do tego, czy był to wpływ pozytywny. Każdy ekonomista zgodzi się, że wzrost liczby ludności ma wpływ na ogólną produkcję, nie tylko ze względu na większą liczbę rąk do pracy, ale także przez zwiększoną konsumpcję, która daje bodźce do produkowania. W roku 1900 około 35% populacji amerykańskiej stanowili imigranci, w tym około 14% to osoby z drugiej generacji, czyli będące dziećmi

¹ I. Zangwill, *The Melting Pot*, Nowy Jork 1909, s. 37-38, [w:] L. D. Orton (red.), *Dwieście lat USA*, Warszawa 1984.

² L. D. Orton (red.), *Dwieście lat USA*, Warszawa 1984, s. 266-267.

³ D. Mauk, J. Oakland, *Cywilizacja amerykańska*, Wrocław 1999, s. 62.

co najmniej jednej osoby urodzonej poza granicami Stanów Zjednoczonych.⁴ Tak duży odsetek imigrantów na pewno miał duży wpływ na wzrost gospodarczy USA. Oczywiście ta koncepcja wzrostu niekoniecznie uważana jest za odpowiednią miarę wzrostu gospodarczego. Należy pamiętać, że liczy się nie tylko ogólny wzrost Produktu Krajowego Brutto, który przedstawia orientacyjną wielkość gospodarki. Powinniśmy pamiętać, że bardzo ważną miarą jest PKB per capita, czyli PKB dzielone przez liczbę mieszkańców danego państwa. W ten sposób otrzymujemy wielkość produkcji na każdego człowieka, która może pokazać realne zmiany we gospodarce. W latach największej imigracji Stany Zjednoczone cieszyły się dużym wzrostem PKB, ale wzrost PKB per capita był równie widoczny - w latach 1885-1929 wynosił średnio 2%⁵.

Niemniej jednak dowód ten nie jest w stanie w pełni wykluczyć negatywnego wpływu imigracji na gospodarkę. W amerykańskiej historii niewiele było przypadków spadku PKB per capita oraz wydajności amerykańskich pracowników. Jeżeli nawet, to zdarzały się one także podczas okresu niemal nieograniczonej imigracji. Nie wiemy zatem czy na boom gospodarczy mieli wpływ imigranci, czy może wystąpił on pomimo ich napływu. Warto spojrzeć na ten problem od innej strony. Wielu historyków podkreśla, że w okresie masowej migracji znacznie bardziej prawdopodobne było podjęcie pracy przez imigranta niż przez Amerykanina. Imigracja miała więc jeden bardzo ważny efekt – zwiększyła liczbę osób aktywnych zawodowo. W trakcie największego napływu imigrantów (w latach 1907-1910) około 70% z nich było w wieku od 18 do 40 lat⁶. Co więcej, w roku 1870 aż 50% imigrantów znajdowało się na rynku pracy, a liczba ta wzrosła do 57% w roku 1930. O wiele niższy wskaźnik charakteryzował Amerykanów – jedynie 30% w 1870 roku oraz 38% w 1930⁷. Oznacza to, że imigranci, nawet jeżeli mniej wydajni, to stanowili bardzo duży procent siły roboczej USA i mieli pozytywny wpływ na jego gospodarkę.

Trend ten aktualny jest do dziś. Zgodnie z opracowaniem OECD w latach 2000-2010 imigranci odpowiadali za 47 procentowy wzrost siły roboczej w Stanach Zjednoczonych. Wykazano także, że migranci nie są obciążeniem dla budżetu państwa, bowiem w podatkach dostarczają więcej niż sami otrzymują w zasiłkach⁸. Analiza ta co prawda dość krótka, ale może dać pogląd na to kim jest (i był) przeciętny, amerykański imigrant. Jest to osoba w sile wieku, ciężko pracująca i walcząca o swój „amerykański sen”, a także o przyczynienie się do rozwoju swojego nowego domu – Stanów Zjednoczonych Ameryki.

⁴ B. Edmonston, J. S. Passel, *Immigration and Ethnicity: The Integration of America's Newest Arrivals*, Urban Institute Press, 1994.

⁵ The Maddison-Project, <http://www.ggdc.net/maddison/maddison-project/home.htm>, 2013 version

⁶ S. B. Carter, R. Sutch, *Resident Impacts of Immigration: Perspectives from America's Age of Mass Migration*.

⁷ S. B. Carter, R. Sutch, *Historical Perspectives on the Economic Consequences of immigration into the United States*, Historical Paper 106, National Bureau of Economic Research, 1997, s. 11.

⁸ *Is Migration Good for the Economy?*, Migration Policy Debates, OECD, May 2014, s. 2.